

Barbara Biskupska

Konferencja poświęcona teorii procesu historycznego w literaturze i sztuce (Warszawa, 24-26 maja 1965)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 56/4, 609-614

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KONFERENCJA POŚWIĘCONA TEORII PROCESU HISTORYCZNEGO
W LITERATURZE I SZTUCE

(Warszawa, 24—26 maja 1965)

Konferencję tę zorganizował Instytut Badań Literackich wspólnie z Instytutem Sztuki PAN, realizując projekt podany jeszcze przez prof. Kazimierza Budyka, który dostrzegł potrzebę — szczególnie w dziedzinie nauk społecznych — spotkań naukowych integrujących poszczególne dyscypliny.

Prof. Kazimierz Wyka w przemówieniu inauguracyjnym następująco określił cel spotkania: „jest to konferencja typu integracyjnego, mająca w trybie dyskusji naukowej, łączącej tak bliskie sobie dyscypliny, jak literatura, sztuka, film, malarstwo — pokazać wspólną dla tych dyscyplin problematykę, a niewątpliwie zagadnienie procesu historycznego, procesu rozwojowego, stanowi tu jeden z najbardziej centralnych i istotnych punktów. Zatem chodzi o integrację badań nad tym zakresem sztuki i zarazem jest to konferencja integracyjna w tym prostym, zwykłym sensie. My po prostu zbyt rzadko spotykamy się w innych gronach naukowych aniżeli grona ścisłych specjalistów”.

Spróbujmy więc odpowiedzieć w toku całego sprawozdania, w jakiej mierze i na jakich płaszczyznach integracja została dokonana bądź zaświadczona na ostatniej Konferencji.

Oto tematy referatów w kolejności ich wygłaszania: Janusz Sławiński, *Synchronia i diachronia w procesie historycznoliterackim*; Michał Głowiński, *Gatunek literacki i problemy poetyki historycznej*; Aleksandra Okopień-Sławińska, *Rola konwencji w procesie historycznoliterackim*; Maria Janion, *Światopogląd polskiego romantyzmu*; Henryk Markiewicz, *Dialektyka pozytywizmu polskiego*; Aleksander Jackiewicz, *Proces literacki a film*; Piotr Skubiszewski, *Dzieło sztuki a źródła historyczne*; Krzysztof Makulski, *Proces historyczny w etnografii*; Michał Bristiger, *Zagadnienie genezy form muzycznych (na przykładzie form wariacyjnych renesansu)*; Roman Zimand, *Problem tradycji*¹.

W roli dyskutantów znacznie częściej niż młodzi badacze występowali profesorowie — słuchaliśmy wypowiedzi doc. doc. Marii Rzeuskiej, Marii Grzędzielskiej, prof. prof. Marii Janion, Marii Renaty Mayenowej, Ireny Sławińskiej, Marii Żmigrodzkiej, doc. doc. Aleksandra Jackiewicza, Stefana Treugutta, Romana Zimanda, prof. prof. Bronisława Baczki, Kazimierza Wyki, Czesława Zgorzelskiego, Henryka Markiewicza, Stanisława Morawskiego, Witolda Kuli, Mieczysława Piszczkowskiego, Zdzisława Libery, Samuela Sandlera i Kazimierza Piwockiego.

Janusz Sławiński w swoim teoretycznym ujęciu procesu historycznoliterackiego wyszedł od lingwistycznych inspiracji, przewyżających stopniowo absolutny charakter Saussure'owskiego przeciwieństwa synchronii i diachronii. Referent — w przeciwieństwie do wczesnego strukturalizmu, lekceważącego rolę indywidualnej wypowiedzi literackiej („parole”) jako jednostki procesu historycznoliterackiego — uważa, iż „Proces historycznoliteracki przebiega w obszarze

¹ Ze względu na chorobę prelegenta uczestnicy Konferencji nie usłyszeli przewidzianego w programie referatu Mieczysława Porębskiego, *Z badań nad modelem przelomu*. Jednakże wszystkie referaty, i ten również, wraz z wyborem głosów dyskusyjnych — znajdują się w księdze specjalnej, przygotowywanej przez PIW do wydania w roku 1966.

literackiej »*langue*«, ale o tyle tylko, o ile dzieje się jednocześnie na poziomie indywidualnych »*parole*«. Utwór uczestniczy w procesie jako cząstkowa realizacja systemu i zarazem jako minimalna innowacja systemu, jako najmniejszy konieczny warunek jego zmiany". Sławiński rozważa współdziałanie utworu i takiej całości historycznoliterackiej, jaką jest tradycja literacka — czyli najszerszy literacki kontekst dzieła; stąd szczegółowa trawestacja ogólnej tezy: „przybywający utwór wchodzi jak gdyby w tradycję, ale dzieje się to w takiej mierze, w jakiej tradycja ulega w nim interioryzacji”.

Charakteryzując precyzyjnie sposób istnienia tradycji, zwrócił uwagę na jego zasadniczą dwoistość: z jednej strony tradycja jest dana twórcom i odbiorcom jako zbiór utworów, z drugiej — jako mniej lub bardziej usystematyzowany inwentarz norm. Odpowiednik tej dwoistości znalazł w mikrostrukturze pojedynczego dzieła, jako dwa równoczesne aspekty tej samej struktury — wprowadzając *eo ipso* dwa nowe pojęcia: „fenotypu” i „genotypu”. Przez fenotyp, określający indywidualne niepodobieństwo i podobieństwo dzieła do innych konkretnych przekazów, będzie się rozumieć eksplikowaną strukturę jego cech, natomiast przez genotyp, osadzający dzieło w systemach norm tradycji, będzie się rozumieć implikowaną strukturę norm literackich przywołanych w tym utworze. Stąd każde dzieło jest terenem dialogu między powracalnością genotypu i jednokrotnością fenotypu. Sprawa ta została w dyskusji podjęta przez H. Markiewicza i S. Morawskiego, którzy zgodnie zwrócili uwagę na zmienność normy napięcia między fenotypem a genotypem w różnych okresach literackich i w różnych fazach tego samego okresu literackiego. Ponieważ zasadniczej dyskusji nie podejmowano, można wierzyć, iż przedstawiciele wszystkich dyscyplin zaakceptowali teorię jednoczącą dwie tak ważne kategorie: „tradycja — powtarzamy — funkcjonuje zawsze synchronicznie. Przybywające dokonania ulegają w jej kontekście systematyzacji i zostają wprowadzone w porządek równoczesności ze wszystkimi dotychczasowymi doświadczeniami. Same wszakże wciąż na nowo diachronizują ten kontekst, wciąż na nowo przywracają mu wymiar następstwa czasowego”.

Referat Michała Głowińskiego, reprezentujący te same założenia metodologiczne co wyżej omówiony, ujął sprawy procesu historycznoliterackiego od innej strony. Nie interesowała go płaszczyzna zbioru dzieł, lecz określony system norm, jakim jest gatunek, jego sposoby istnienia oraz ograniczenia, którym wraz z teorią gatunków historycznie podlega. Gatunek, będąc częścią tradycji, może być rozumiany i oceniany jedynie wewnątrz niej; z jednej strony jako wytwór określonej kultury, a z drugiej — jako dokument pewnej świadomości społecznej, jako wyraz każdorazowo określonego rozumienia literatury. Funkcjonując jako istniejący intersubiektywnie zespół wskazań, zasad, przyzwyczajzeń, regulujących określoną dziedzinę wypowiedzi, gatunek umożliwia zastosowanie danego sposobu literackiego przekazu. Konkretny utwór jest tylko realizacją jakichś elementów tego, na co gatunek pozwala; pozwala bądź w formie nakazu, bądź w formie zwyczaju.

Takie ujęcie gatunku umożliwiło rozstrzygnięcie szczególnie ważnego problemu metodologicznego, jakim jest rekonstrukcja sytuacji gatunkowej w epoce pozbawionej tekstów teoretycznych — mianowicie poprzez rekonstruowanie czynników organizujących dużą ilość funkcjonujących tekstów. Pomijając szczegółowe analizy zachowania się gatunku pod działaniem koniunktur i odmienności procesów destrukuralizacji i strukturalizacji w zależności od ujęcia synchronicznego czy diachronicznego, należy zwrócić uwagę na opis dialektyki identyfikacji i dyferencjacji gatunku — sprawę, według S. Morawskiego, niesłuchanie płodną naukowo i inspirującą dla badań marksistowskich. Identyfikacja to powtarzalność

w obrębie systemu w ramach dłuższych wycinków czasu pewnych elementów — inwariantów gatunkowych, „które są jedną z zasadniczych przesłanek historyczności gatunku, decydują o jego ciągłości i — jednocześnie — zakładają obecność zmian, przekształceń, wariacji”. Jednak, jak w dyskusji zauważył Cz. Zgorzelski, poruszając problem wyboru takich a nie innych ram czasowych dla badanego zjawiska, w długim okresie czasu inwarianty również podlegają zmienności.

Aleksandra Okopień-Sławińska ujęła proces historycznoliteracki w płaszczyźnie konwencji poetyckich — teren bardzo trudny, jeśli się nie chce popaść w teoretyczny „wszystkoizm”. Przez konwencję poetycką autorka rozumie ponadindywidualny obyczaj czy normę determinującą postać i układ wszelkich elementów utworu poetyckiego. Omawiając źródła, trwałość, zmienność, wartościowanie oraz teren i sposób konwencjonalizacji, dochodzi do ciekawych konkluzji: „Konwencjonalizacji mogą podlegać zjawiska poetyckie o różnym stopniu złożoności: od elementów względnie prostych do zorganizowanych struktur. Jednocześnie w obrębie tej skali konwencje poetyckie objawiają się bądź jako ogólne dyrektywy, bądź też jako określone semantycznie realizacje tych dyrektyw”. K. Wyka w swym wystąpieniu zwrócił uwagę na lukę, której nie zapełnił jednak ani referat Okopień-Sławińskiej, ani Głowińskiego — mianowicie brak omówienia zależności między gatunkiem a konwencją.

Roman Zimand przedstawił interesującą i bardzo efektowną socjologiczną analizę problemu tradycji. Przedmiotem jego referatu była próba określenia niektórych ludzkich operacji, zachowań, stosunków, w jakie wchodzi ludzie za pośrednictwem tradycji. Autor założył, iż tradycja obejmuje jedynie niewielką część z dziedzictwa przeszłości, jaką stanowi dziedzictwo kulturalne. Ponieważ zasada wyróżniania tradycji pochodzi ze świata wartości, warunkiem nieodzownym jej istnienia jest, aby w każdej danej hierarchii dawność była wartością samodzielną. Gdy się mówi o tradycji, nie jest ważne, czy dane zjawiska występowały, i w jaki sposób, natomiast konieczne jest domniemanie, że miały miejsce w przeszłości, mimo iż we wszystkich kontaktach z tradycją nie chodzi o przeszłość, lecz o terażniejszość lub przyszłość. Jak stwierdza Zimand, „tworzenie tradycji jest najważniejszym elementem obronnej wybiórczości człowieka, stojącego przed ogromem własnej przeszłości”.

Centralny, ogniskujący dyskusję referat wygłosiła Maria Janion. Autorka wyszła od określenia takiej metodologicznej koncepcji światopoglądu i stylu epoki, która pozwoliłaby rozwiązać kwestię istnienia jednego romantyzmu bądź wielości różnorodnych romantyzmów. Pomocne w tym okazały się założenia metodologiczne zawarte w dziełach B. Baczki, L. Kołakowskiego, J. Szackiego i A. Walickiego, których można nazwać przedstawicielami „polskiej szkoły historii idei”. Referentka podkreśliła, że badacze ci nie wykluczają analizy historyczno-genetycznej, lecz odwołując się do hermeneutyki dialektycznej, badają funkcjonowanie zjawisk w danym kontekście historycznym; aby uchwycić zjawiska indywidualne, konkretne, operują modelami, strukturami. Za szczególnie cenne uważa to, iż eksponując osobowość, przeciwstawiają się „odpodmiotowieniu” struktury — tendencji, zdaniem M. Janion, cechującej współczesny strukturalizm oraz wulgarnomarksistowski schematyzm, zacierający indywidualne różnice. Określenie światopoglądu przyjmuje autorka za Goldmannem i Walickim jako „strukturę sensowną, system wartości poznawczych, etycznych i estetycznych, wewnętrznie koherentny w ramach właściwego sobie stylu”, dostrzegając jednakże nie tylko oddziaływanie światopoglądu na styl, lecz i stylu na światopogląd. Rozważając problem światopoglądu i klasy, odrzuca teorię Goldmanna, poszukującego dla każdego

światopoglądu jednoznacznej genezy klasowej, akceptuje natomiast tezę Walickiego: światopogląd społeczny, oznaczający „ponadindywidualną, ponadosobową strukturę myślenia, jest wyjaśniany przez odnośnienie go do globalnej struktury życia społecznego”, w sformułowaniu tym nie widzi jednak zadowalającego rozwiązania tak ważnego problemu.

W świetle tych propozycji metodologicznych autorka uzyskała możliwość ujęcia światopoglądu polskiego romantyzmu jako „zespołu napięć, scalających na zasadzie opozycji i wewnętrznej interferencji szereg antynomicznych tendencji ideowych” — zarazem udowodnienia tezy o istnieniu jednego światopoglądu romantycznego w literaturze polskiej. Bazą integracji jest tu proces dziejowy, stawiający grupie ideologów ten sam układ pytań i zadań historycznych. Kierunek modyfikacji określony jest przez indywidualną pozycję ideową pisarza. Jako centralne ujęła M. Janion opozycje postępowości i konserwatyzmu, indywidualizmu i kolektywizmu, spirytualizmu i naturalizmu, myślenia uniwersalistycznego i myślenia partykularyzującego; nie pominęła przy tym zasadniczych antynomii romantycznej koncepcji literatury.

Z wielkiej dyskusji, jaką wywołał ten referat, prowokując niektórych uczestników do kilkakrotnych wystąpień, nie sposób tu przekazać ani bogactwa metodologicznych propozycji, ani żywej atmosfery. Warto może przytoczyć, jak zagadnienie światopoglądu funkcjonuje u przedstawiciela historyków — J. Jedlickiego: „jeżeli dla historyka literatury, dla historyka idei, historyka doktryn umysłowych czy politycznych, historyka umysłowości rekonstrukcja światopoglądu, taką czy inną metodą dokonana, jest, a w każdym razie może być, finalnym produktem jego warsztatu badawczego, o tyle dla historyka jest to dopiero pewien etap pośredni. Dla historyka światopogląd — to będzie przede wszystkim zespół motywacji sterujących postępowaniem osób, środowisk czy klas społecznych, czy narodów, tak lub inaczej wykreślonych zbiorowości, sterujących ich postępowaniem praktycznym, ich działalnością, jako aktorów procesu historycznego”.

Henryk Markiewicz w swym referacie postawił problematykę podobną jak M. Janion. Scharakteryzował bowiem sposób widzenia rzeczywistości i stylu myślenia kształtującego kulturę polską w okresie kapitalizmu przedmonopolistycznego (1864—1895), ujmując literaturę jako wyrazicielkę tego światopoglądu. Zasadniczą różnicą jest ukazanie przez Markiewicza dynamiki rozwojowej pozytywizmu, z uwzględnieniem jego czynników autodestrukcyjnych. Dlatego też, za konstytutywne składniki światopoglądu pozytywistycznego przyjąwszy scjentyzm, monizm przyrodniczy, eudajmonistyczny utylitaryzm, praktycyzm — ukazywał ich dwubiegunowe rozszczepienie i zmianę dominant w dziejach prądu. Podobnie zinterpretowana została ewolucja samej literatury.

„W dziedzinie twórczości literackiej nadrzędną wytyczną jest utylitaryzm społeczny. Konkretyzuje się on jednak dwojako — albo jako postulat tendencyjności literatury, to jest jej dydaktycznej czy wręcz agitacyjnej ilustracyjności wobec określonego programu, bądź to jako postulat realizmu, to jest jej wartości poznawczej. [...] Główny jednak kierunek rozwojowy prowadzi — wciąż pod hasłem utylitaryzmu — od traktowania literatury jako środka popularyzacji do uznania jej własnych możliwości i zadań, od tendencyjności do »przedmiotowości«, od prymatu funkcji postulatycznych do prymatu funkcji poznawczych”. Dzieje literatury tego okresu ukazał autor jako przeistaczanie się pewnej struktury w jej przeciwieństwo, poprzez krystalizację opozycji wewnętrznych i przemianę dominanty w kolejnych fazach procesu. W ten sposób jego konstrukcja pozytywizmu stworzyła perspektywę badań dalszego toku rozwojowego literatury.

Referat Krzysztofa Makulskiego miał charakter informacyjno-podręcznikowy. Po zdefiniowaniu etnografii oraz systematycznym przeglądzie jej szkół i kierunków (kryterium — sposób ujmowania procesu historycznego) autor stwierdził, że etnografia dążyła do uzupełnienia słusznej tezy o ewolucyjnym charakterze tego procesu elementami bardziej dynamicznymi i do pełniejszego powiązania elementów nadbudowy z podłożem gospodarczym. W oparciu o osiągnięcia materializmu historycznego Makulski określił założenia metodologiczne zapewniające prawidłową rekonstrukcję procesu rozwoju kultury: ujmowanie kultury i społeczeństwa jako kategorii integralnie ze sobą związanych i podlegających tym samym zasadom rozwoju.

Aleksander Jackiewicz rozważał związki i rozbieżności procesu literackiego i procesu filmowego na przykładzie powieści współczesnej i filmu. Występując jako rzecznik autonomizacji filmu, przedstawił argumenty przeciwko Ingardenowskiej tezie o „przyliterackości” filmu. Z dyskusji nad tym referatem — obok ciekawego wywodu K. Wyki — warto uwzględnić głos J. Sławińskiego. Zaproponował on, na przykładzie literatury i filmu, systematyzację problematyki ogólnosemiotycznej, wyodrębniając trzy zasadnicze relacje: współlistnienie dwu typów znaków w obrębie struktury synkretycznej; przekładalność bądź nieprzekładalność jednego systemu semiotycznego na drugi; wzajemne oddziaływanie na siebie technik już ukształtowanych, z zewnątrz na siebie oddziaływających i modyfikujących swoje sposoby ekspresji.

Michał Bristiger w niezwykle interesującym referacie sformułował propozycje metodologiczne dotyczące badania form muzycznych. Analiza winna przemieścić punkt ciężkości z zagadnień architektoniki dzieła na konkretne kształtowanie muzyczne, czyli oprzeć się na stosunku formy do materiału dźwiękowego. Za naczelną zasadę wszelkiego kształtowania muzycznego autor uznał wariacyjność i, w konsekwencji, badanie formy wariacyjnej — za analizę sposobu myślenia muzycznego, jaki przejawia się nie tylko w wariacyjnym typie formalnym, ale w całej muzyce danej epoki. Badanie charakteru wariantu i granicy oddzielającej inwariant od jego wariacyjnej odmiany określa kulturę muzyczną. Autor przeprowadził krytykę klasycznej typologii formalnej, ustalającej idealne punkty odniesienia dla poszczególnych form muzycznych: w oparciu o te „typy idealne”, przy wstecznej projekcji konstrukcji późniejszych na wcześniejsze, opisywane są linearne ciągi rozwojowe form i gatunków, przy czym formy uznane za wstępne podlegają ujemnemu wartościowaniu. Bristiger odrzuca wartościujące pojęcie ewolucji na korzyść pojęcia transformacji. Postuluje program badawczy, w którym abstrakcyjną typologię form muzycznych zastąpiłoby określanie utworu w sytuacji strukturalnej danego obszaru historycznego. Kryteria materiałowe, zasady kształtowania i porządkowania materiału, poczucie formy, występujące w różnych płaszczyznach obserwacji zjawisk — w mikroformach i makroformie — stanowiłyby więc system odniesień dla badania zarówno osiągnięć indywidualnych, jak i kierunków, tendencji artystycznych. „Metoda badań strukturalnych miałaby wyrazić te przymusy, jakimi był związany kompozytor, a w przypadku pożądanym ukazać ten stopień niezależności, jaki udało mu się uzyskać w akcie artystycznym”.

Piotr Skubiszewski zajął się ważnym problemem możliwości traktowania dzieła sztuki jako źródła historycznego. Stwierdził on, że dzieła sztuki rozumianego jako byt intencjonalny (jak również przedmiotu realnego) nie można uważać za źródło historyczne, gdyż w tworzonych przez badacza wizji procesu spo-

łecznego nie funkcjonują one jako całości, lecz stanowią teren jego wybiórczych operacji, których wyniki dopiero można przyjąć za źródła.

Kategorycznie oddzielając zakres operacji historyka i historyka sztuki, autor nie ustrzegł się sprzeczności, i to o charakterze antyintegracyjnym. Z jednej strony ukazał, że badania historii sztuki zmierzają tylko w jednym kierunku — możliwie pełnego konstytuowania dzieła; z drugiej — historia sztuki konstytuując dzieło sztuki szuka korelacji w danym procesie społecznym; często prowadzi badania historyczne i w rezultacie konstruuje jakiś obraz procesu społecznego, „ale czyni tak w poszukiwaniu niezbędnych korelatów i nie należy tego postępowania uważać za część składową operacji historyka sztuki”, czyli — badania niezbędne nie są częścią składową „właściwych” badań.

Jak więc jest z tą integracją? „Wydaje mi się, że jeżeli integracja humanistyki nie ma być pustym frazesem, to musimy próbować w taki sposób konstruować, wycinać z rzeczywistości przedmiot naszych badań, ażeby nie tylko przystawał on do tej rzeczywistości, ale żeby również umożliwiał mówienie o nim w różnych językach i wzajemne tych języków na siebie tłumaczenie” (K. Pomian). Niewątpliwie, posługiwanie się odmiennym językiem, nawet scjentyficznym, nie jest tylko szkodliwą manierą, której można by się pozbyć na rzecz „ludzkiego” języka, jak tego często domagała się M. Rzeuska; jest przejawem określonego ustawiania przedmiotu badań.

Natomiast sprawa wzajemnego „przekładu” często jest utrudniona z powodu różnorodnych założeń metodologicznych. Stąd S. Morawski odczytał tekst J. Sławińskiego jako traktujący o idiogenezie i pytał o zagadnienia allogenezy, gdy tymczasem referent zdecydowanie odcinał się od analizy związków między dziełem a tradycją w terminach genetycznych.

Jest jeszcze jedna, niejako obiektywna trudność „przekładu”, wynikająca z wypracowywania metody, z ogarniania coraz szerszej płaszczyzny badawczej. Dlatego nawet w referatach kształtowanych na wspólnej bazie metodologicznej to samo pojęcie czy zabieg badawczy określane bywały odmiennymi terminami. Tak np. J. Sławiński stwierdza, że genotyp wraz z korelatywnym zespołem fenotypów pozwala się przedstawić pod postacią serii, w której egzemplarze sąsiadujące odpowiadałyby warunkom możliwie największego podobieństwa, egzemplarze zaś krańcowe pozostawałyby między sobą w relacji najmniejszego podobieństwa; natomiast M. Głowiński mówi o konstruowaniu typu idealnego, jako jednej z możliwych postaci kształtowania się systemu danego gatunku, z którym można zestawiać wszystkie inne postacie. Dlatego też — mowa wciąż o trudnościach „przekładu” — M. Janion, odrzuciwszy Barthesa jako wyraziciela „odpodmiotowienia” struktury i jako reprezentanta kierunku pomijającego fakt usytuowania badacza w jego własnej współczesności, odrzuciła sojusznika, gdyż dla Barthesa oba te fakty są podstawowymi założeniami.

W interesującej nas kwestii M. Janion za najważniejszą potrzebę uznała wypracowanie pewnego języka interdyscyplinarnego, w czym niewątpliwą rolę odgrywa „polska szkoła historii idei”. Jednakże szkoła, dla której jeszcze nie ustalono nazwy — na Konferencji reprezentowana przez J. Sławińskiego, M. Głowińskiego i A. Okopień-Sławińską — swojej problematyki owym językiem nie wypowie. Nie wydaje się wszakże, aby fakt ten trzeba było uznać za powód do wielkiego zmartwienia. Przecież bogactwo języków, byle dojrzałych i świadomych siebie, jest świadectwem bogactwa problematyki naukowej.

Barbara Biskupska